

PIOTR KOZICKI ur. 1963; Ustrzyki Dolne



Tytuł fragmentu relacji	W samochodzie siedzą trzy dziwnie wyglądające osoby
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	siła wolnego słowa, opozycja, bibuła, Kozicki Piotr (1963-)

W samochodzie siedzą trzy dziwnie wyglądające osoby

Jeżeli miałbym powiedzieć, co dokładnie robiłem i jaka była moja rola, to przytoczę pewną dość ciekawą anegdotę. Gdy przyszedłem na studia zostałem poproszony przez członków mojej rodziny, którzy byli akurat na wolności - siostrę i szwagra o udział w akcji wynoszenia dosyć dużego nakładu książki. To jest może teraz dosyć zabawne, ale chodziło o książkę Alberta Camusa "Człowiek zbuntowany". Cały ten nakład był przechowywany w Chatce Żaka.

Był to grudzień 82 roku, a może listopad, wiem, że już był śnieg i było chyba dosyć zimno. Zaplanowaliśmy na konkretny jakiś dzień całą akcję i była tam zorganizowana kilkunastoosobowa grupa osób, które w odpowiednich odstępach czasu miały wejść z plecakami do Chatki Żaka, gdzieś tam na pierwsze piętro pamiętam, zapakować maksymalnie dużą ilość nakładu "Człowieka zbuntowanego" i wynieść to w umówione wcześniej konkretne miejsca. Ja byłem tak umówiony, że na zewnątrz miał ktoś czekać na mnie w samochodzie. Nie bardzo wiedziałem, kto, wiedziałem, że miał to być "duży" Fiat. Z plecakiem pełnym tak zwanej "bibuły", czyli "Człowieka zbuntowanego" wyszedłem na zewnątrz i zobaczyłem przy wyjściu właśnie samochód marki Fiat 125p. Pewnym krokiem zacząłem się zbliżać do tego samochodu, ale zobaczyłem, że w samochodzie siedzą trzy dziwnie wyglądające osoby. Od razu poczułem, że coś jest nie tak, natomiast żadnego innego samochodu w pobliżu nie zauważyłem. Ominąłem ten samochód, a właściwie parę razy obszedłem go dookoła i stwierdziłem, że coś mi się tutaj nie podoba, więc zacząłem iść w kierunku Domu Nauczyciela, w kierunku KUL-u. Po chwili stwierdziłem, że ten samochód zaczął za mną jechać, więc od razu pomyślałem sobie, że są to na pewno panowie z "ubecji". Oczywiście z duszą na ramieniu, przestraszony, bo nie ma co zgrywać bohatera, starałem się nie dać nic po sobie poznać i udawałem po prostu zwykłego przechodnia. Był to już wieczór, dosyć ciemno, lecz w którymś momencie dostrzegłem, że samochód podjechał pod Dom Nauczyciela i sądząc, że ja tam będę dalej szedł czekał po prostu na mnie. Ja natomiast, wiedząc już "co się święci", skręciłem w podcienie przy uniwersytecie, przy gmachu fizyki i tymi podcieniami szybko doleciałem do końca... i zobaczyłem, że samochód nagle wjeżdża w tę alejkę i jedzie w moim kierunku. Z tym, że ja stałem za filarem, no i tak za tym filarem manewrowałem, że panowie objechali dookoła placyk, ja się oczywiście przesuwalem za filarem, widziałem, gdzie samochód jedzie i nie zauważyli mnie na szczęście. Więc to był mój taki chrzest bojowy. Jak tylko oni odjechali, poszedłem z tym do mojej siostry i

szwagra, nie patrząc już na to, że miałem "bibułę" zawieść w określone miejsce czy określony samochód miał gdzieś to zawieść, ja nawet nie wiedziałem gdzie. Wiedziałem, że siostra ma za meblami zrobiony schowek, w którym można było schować książki.

Data i miejsce nagrania	2007-09-17, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"